

Ks. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI SI

**KAZANIE
NA ŚWIĘTO NAWIEDZENIA
MATKI NAJŚWIĘTSZEJ**

—
**USPOSOBIENIE DUSZY DO
NAWIEDZIN BOŻYCH**



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

KAZANIA

NA UROCZYSTOŚCI I ŚWIĘTA NIEPOKALANEJ DZIEWICY BOGARODZICY

Na święto Nawiedzenia Matki Najświętszej ⁽¹⁾

KAZANIE 1-e

Usposobienie duszy do nawiedzin Bożych

Ks. JÓZEF STANISŁAW ADAMSKI SI

"Maryja weszła w dom Zachariaszów i pozdrowiła Elżbietę". Łk. I, 40.

Malarz i Ewangelista Łukasz św., w przeczytanym ustępie, w iście dramatyczny sposób prześliczną przedstawia nam scenę. W tajemnicy dzisiejszej cztery występują osoby: Jezus, Boska Jego Rodzicielka, Maryja, św. Jan i święta jego matka, Elżbieta. Prócz Syna Bożego, każda z występujących tu osób widzialną jakąś wykonywa czynność. Elżbieta, opromieniona światłem niebiańskim, uznaje godność przenaświętszej Dziewicy i głęboko korzy się przed Nią: "*Skądże mi to?*" (2). Jan odczuwa obecność Boskiego Mistrza w łonie swej matki i daje wyraz swemu zachwytowi: "*Skoczyło od radości dzieciątko*" (3). Przebłogosławiana Maryja, podziwiając niezmiernie skutki Boskiej wszechmocy wysławia święte Imię Boga, głosi Jego wspaniałości. Tak wszystkie osoby widocznie w czynnej występują tu roli, – sam tylko Jezus wydaje się nieruchomy, ukryty w łonie Niepokalanej nie objawia żadnego ruchu zdradzającego swą obecność, On, który w gruncie jest duszą całej dzisiejszej tajemnicy.

Nie dziwimy się, że Syn Boży ukrywa swą siłę; jest bowiem Jego zamiarem ujawnić nam, że On jest tym motorem niewidzialnym, który wszystko porusza, sam się nie poruszając, który wszystkim kieruje, nie ukazując swej ręki; że jeżeli w dzisiejszej tajemnicy wszechmożne działanie tego Boga ukrytego nie widnieje, to dlatego, że ono dosyć się objawia w działaniu osób, którym On impuls nadaje.

Jedną z największych tajemnic chrystianizmu jest nasza święta społeczność z Synem Bożym i sposób ukryty, w jaki On nas nawiedza. Pomijam tu szczególniejsze Jego udzielania się duszom uprzywilejowanym. Wiemy, że oprócz tych mistycznych nawiedzin, Syn Boży zbliża się każdego dnia do swych wiernych: *wnętrze*, przez Ducha Świętego i przez natchnienia łaski; *zewnątrze* przez słowo swoje, przez Sakramenty święte, osobliwie przez Boską swą Eucharystię.

Wielkiej zatem doniosłości dla nas jest zrozumieć, jakie uczucia ożywiać nas winny, kiedy Jezus do nas przychodzi; poucza nas o tym dzisiejsza Ewangelia. Syn Boży, nawiedzając nas, potrójne sercom naszym nadaje poruszenie: najpierw, kiedy się do nas zbliża, tchnie w nas przede wszystkim wzniosłe pojęcie swego Majestatu, które sprawuje, że dusza drżąca i zawstydzona w swej niskości wobec Boga, czuje się niegodną darów Jego łaski: oto pierwsze nasze uczucie. Atoli, to nie wystarcza, bo dusza tak poniziona, nie ośmieliłaby się nigdy zbliżyć do Boga, oddaliłaby się od Niego, przejęta wielkim dla Niego poszanowaniem; dlatego drugim poruszeniem Bóg wewnątrz przynęca ją, by się do Niego zbliżyła z ufnością, by biegła ku Niemu gorącą żądzą: oto drugie w duszy uczucie.

Trzecie nareszcie, najdoskonalsze jest to uczucie pokoju, jakie Syn Boży przelewa w jej serce, napelniając ją radością niewysłowioną. Oto trzy stopnie, po których Bóg zbliża się do duszy; trzy uczucia, jakie w niej obudza: przez pokorę dusza, czując się niegodną Jezusa, przygotowuje się na Jego przyjęcie; przez gorącą żądzą posiadania Jezusa, zbliża Go do siebie; przez święty pokój, jaki Jezus w duszy sprawuje, zażywa rozkoszy spokojnego posiadania Jezusa.

Trzy te uczucia jasno zaznacza dzisiejsza Ewangelia.

Św. Elżbieta, patrząc okiem wiary na Jezusa, który w osobie swej Matki zaszczyca ją swym nawiedzeniem, uznaje pokornie swą niegodność: "*A skądże mnie to, woła zdumiona, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*" (4).

Dalej, gorące pragnienia unoszą świętego przesłańca, który drży radośnie w łonie swej matki i chce niejako rozerwać więzy, niedozwalające mu rzucić się do stóp swego Mistrza: "*Skoczyło od radości dzieciątko w żywocie*"!

Nareszcie, Maryja, która odzierzyszy w pokoju Jezusa, rozlewa w pieśni dziękczynnej rozradowanie swego wielkiego serca: "*Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim*"!

Tak więc trzy te święte osoby, na które Jezus ukryty oddziaływa, są dla nas wzorem usposobień, w jakich winny być dusze nasze, które Jezus miłostnie nawiedza:

1-o. Św. Elżbieta jest wzorem ponizenia duszy, czującej się niegodną Jezusa.

2-o. Św. Jan uczy zapału, z jakim Jezusa szukać mamy.

3-o. Matka Najświętsza jest modłą pokoju i radości, jakie wykwitają z posiadania Jezusa.

By tej nauki zbyt nie przedłużać, dwie tylko pierwsze części dziś rozwinę ku zbudowaniu i pociesze naszej.

Matko Zbawiciela, pobłogosław. Zdrowaś Maryjo.

I. Św. Elżbieta – wzór uniżenia duszy przed nawiedzającym ją Panem

Słuszna i sprawiedliwa rzecz, byśmy nędzne stworzenia unizali się przed nawiedzającym nas Panem. Pierwszym hołdem, jakiśmy winni zbliżającemu się do nas Bogu, jest uznanie naszej niskości. Toteż skoro Bóg przychodzi do nas swą łaską, pierwsze uczucie, jakie w nas tchnie, jest bojaźń religijna, która w pewien sposób oddala nas od Niego w poczuciu naszego nicstwa. Tak skoro św. Piotr uznał Bóstwo Jezusowe, promieniejące w cudach, rzuca się do Jego stóp, wołając: "*Wynijdź ode mnie, bom jest człowiekiem grzesznym, Panie*" (5). Tak setnik pobożny, którego Jezus chce zaszczyścić odwiedzinami, zdumiony taką dobrocią, sądzi, że nie może jej lepiej uznać, jak wyznaniem, że tych nawiedzin nie godny: "*Panie, nie jestem godzien*" (6). Tak w dzisiejszej tajemnicy na widok Maryi i na głos Jej pozdrowienia św. Elżbieta, przejęta majestatem Bogarodzicy, i Boga, którego Maryja nosi w swym łonie, woła zdumiona i zawstydzona: "*Skądże mi ten zaszczyt, że Matka Pana mego mnie nawiedza?*".

Zrozumiejmy głębiej myśl św. Elżbiety; wniknijmy w pobudki, które ją do korzenia się zniewalają. Jej dalsza mowa wskazuje dwa główne uniżania się powody: "*Skądże mi to, ten zaszczyt, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*". Św. Elżbieta okazuje, że w tym jej nawiedzeniu jest coś, co poznaje i coś, czego nie pojmuje. Matka Pana mego przychodzi do mnie, oto co wie i podziwia. Skąd spada na mnie ten zaszczyt? oto czego nie zna, o co pyta. Matka Najwyższego uprzedza ją miłociwymi odwiedzinami, ona uznaje zaszczyt, jakiego doznaje; ale pojąć nie może przyczyny tych nawiedzin; szuka w sobie czegoś, czym by była mogła wysłużyć sobie tę łaskę: *skądże mi to?...* cóż uczyniłam, bym na to zasłużyła?... Nie widząc niczego, co w niej byłoby godnym tego szczęścia, czując się uprzedzoną miłosierną łaskawością, mnoży objawy swej czci w nieskończoność, nie wie już co czynić, – chyba, że przedstawi pokornie zbliżającemu się Jezusowi serce uniżone i szczere wyznanie swej niemocy.

Oto dwa potężne motywy, wywołujące w niej pokorę wobec nawiedzającego ją Pana. Pierwszym jest to, że nie ma niczego, co by dorównać mogło Jego wielkości; drugie, – że nic nie posiada w sobie, co by mogło wysłużyć te dziwne objawy Jego dobroci. Oto dwie wielkie pobudki, które zniewalają nas do służenia Bogu w bojaźni i do cieszenia się przed Nim z lękiem i drżeniem. Bo jakież ubóstwo, jakaż nędza do naszej podobna? Jeżeli z *natury* jesteśmy niczym, tedy i z *nabytku* własnymi siłami nic nie mamy. O, zaiste, my żadnego nie posiadamy prawa do zbliżenia się do Boga ani z naszego pochodzenia, ani z wysługi. – Nie mniej jesteśmy oddaleni od Boskiej dobroci naszymi grzechami, jak od nieskończonego Jego Majestatu naszą nicością, – cóż zatem mamy innego czynić, kiedy Bóg raczy na nas spoglądać, jak z Elżbietą uczcić Jego nieskończoną wielkość uznaniem naszego nicstwa i uczczeniem Jego dobrodziejstw, wyznaniem naszej niegodności?

Atoli, by te objawy czci i wyniszczenia naszego nie były tylko słowne, lecz płynęły z serca, zważmy, czego wielkość Boga od nas wymaga. Cóż, pytam, pospolicie zniewala nas do szanowania ludzi? Ich dostojność, która ich stawia na wyżynach. Cóż więc winniśmy Istocie najwyższej, Bogu, który sam jeden jest mądry, szczęśliwy, jedyny w swym Majestacie, niezrównany w potędze, niepojęty, nieogarniony?.....

Dodajmy, że wszelkie wielkości stworzeń mają słabą swą stronę. Człowiek wielki w potędze, jest nieraz małym w odwadze; wielki w odwadze, jest małym w umyśle. Któż może się chlubić wielkością wszechstronną?

Ktokolwiek wznosi się z jednej strony, obniża się z drugiej. Stąd pomiędzy wszystkimi ludźmi jest pewna równość, tak, że nie ma nic wielkiego, czego by w pewnym względzie i najmniejszy nie mógł dosięgnąć. Tylko Ty, o Wielkości najwyższa, o Boże wiekuisty, pozostajesz zawsze niedościgniony: "*Panie, któż podobien Tobie?*" (7), "*wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy*" (8). A jeśliś Ty, Boże, tak wielki, tak majestatyczny, – tedy biada temu, który czyni się wielkim przed Tobą! biada dumnym i pysznym, którzy podnoszą głowę przed Twoim Obliczem! Ty bowiem uderzasz w te cedry wyniosłości i wrywasz je z korzeniem! Ty dotykasz tych gór i w dym się rozwiewają! Szczęśliwi atoli ci, którzy czując Ciebie zbliżającego się w świętych natchnieniach, boją się podnieść głowę przed Tobą, by nie obudzić w Tobie zawiści, – lecz wołają z Psalmistą: "*Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?*" (9); oni ukrywają się, a Oblicze Twoje ich opromienia; oddalają się z uszanowania, a Ty ich szukasz: rzucają się do stóp Twoich a duch Twego pokoju spoczywa na nich!

Nauczmyż się więc, w jaki sposób winniśmy przyjmować Majestat Boży; ale, byśmy się głębiej jeszcze korzyli, przejmijmy się na wskroś tą myślą, że to Dobroć Boża we wszystkim nas uprzedza; że łaska Boża okazuje się *łaską* przez to, że żadna Jej do serca naszego nie sprowadza zasługa. Ach! oddajcież, oddajcież świadectwo przeobfitemu Miłosierdziu, wy grzesznicy nawróceni, wy owce zagubione, które Bóg odszukał! wy dzieci ciemności, które Jego łaska przekształciła w syny światłości! Czyż Bóg nie przypominał was sobie w czasie, kiedyście wy o Nim zapominali? czyż was nie ścigał, kiedyście przed Nim uciekali? czyż was nie przyciągnął ku Sobie, kiedyście najbardziej na Jego pomstę zasługiwali? – A wy, dusze pobożne, które krocycie drogą ciasną, które postępujecie na drodze doskonałości, któż was natchnął zbawienną pogardą marnościami świata, zamiłowaniem samotności? Czyż to nie Bóg was wybrał bez waszej zasługi? Wiem, że wy, dusze sprawiedliwe, gromadzicie codziennie bogate zasług plony, – atoli pamiętajcie, że wszystkie wasze wysługi jedynie z łaski wykwitają. Kiedy wy z niej korzystacie, ten dobry użytek nowe sprowadza na was łaski, atoli potrzeba jeszcze, by łaska was uprzedzała, byście się tym dobrym użytkiem uświęcać mogły. Czyż nie widzimy w dzisiejszej Ewangelii, że nie Elżbieta przychodzi do Maryi, lecz Maryja szuka Elżbiety, że to Jezus uprzedza Jana świętego? Rzecz dziwna: Jan ma być przesłańcem Jezusa, ma iść przed Jego Obliczem, ma Mu gotować drogę, – a jednak było potrzeba, by Jezus szedł naprzeciw niemu, – by go uprzedził.

O! kogoż nie uprzedza miłosierny Zbawiciel, kiedy On nawet przesłańca swojego uprzedza!... A jeżeli zawsze Jezus łaską nas uprzedza, z czegoż my chlubić się możemy? czyż choć z zaczątku dobrego życia naszego? Ależ to łaska nas oświeciła, której niczym nie wysłużyliśmy. Czyż chełpić się możemy z naszego postępu? z rozwoju duchowego? Ależ łaska na całe nasze rozciąga się życie i w całym naszym życiu pozostaje zawsze *łaską*, to jest, tym co nam się nie należy, "*źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu*" (10). Łaska, to rzeka zatrzymująca w całym swym biegu imię, jakie przybrała w swym początku: "Łaska sama, mówi św. Augustyn, wysługuje swe pomnożenie, by przez ten przyrost wysłużyła dojście do swej doskonałości", "*Ipsa gratia meretur augeri, ut aucta mereatur perfici*" (11).

Jeżeli tak jest, jeżeli my żyjemy, utrzymujemy się tylko łaską, czemuż nie naśladujemy św. Elżbiety? czemuż nie mówimy z głębi serca: "*Skądże mi to?*". Skąd mi to szczęście, ta łaska nadzwyczajna? jam jej nie wysłużył, zawdzięczam ją, o Panie, wyłącznie Twojej dobroci! Jest to pierwsze uczucie, jakie łaska w nas budzi, bo jej pierwszym dziełem jest, sprawić, by była uznana za łaskę. Wyznajmyż więc przede wszystkim, że jesteśmy niegodnymi darów Boga. Bóg uzna nas godnych łaski, kiedy my uznamy się jej niegodnymi. Kiedy uznamy, że nic nam nie winien, wtedy Bóg uzna się naszym dłużnikiem. Poszedł Zbawiciel do setnika, bo ten uważał się niegodnym przyjąć Jezusa. Piotr sądzi się niegodnym zbliżenia się do Jezusa, a Jezus czyni go fundamentem swego mistycznego Ciała. Paweł uważa się niegodnym imienia Apostoła, a Jezus czyni go z Apostołów największym. Jan Chrzyciel mówi, że nie jest godzien rozwiązać trzewików Jezusowych, a Jezus czyni go najlepszym przyjacielem swoim: "*Przyjaciół Oblubieńca*" (12). Ta ręka, która poczytuje się za niegodną nóg Zbawiciela, jest podniesiona aż do głowy Jezusa, którą wodą Chrztu polewa. Jest więc rzeczą jak słońce jasną, że nic się tak nie przyczynia do odbierania darów łaski, jak korne wyznanie, że ich sami wysłużyć nie możemy, tak, że pokora jest ufności naszej podstawą. Ktokolwiek się przygotował przez pokorę do Boskich nawiedzin, ten następnie oddać się może gorącym ich żądom, jakich święte uniesienia widzimy w św. Janie Chrzycielu.

II. Św. Jan – wzór pożądania Jezusa

Nie wystarcza dla duszy wiernej korzyć się przed Bogiem, oddalać się poniekąd od Niego w poczuciu swej niskości. Po tym pierwszym poruszeniu, którym uznaje swą niegodność, winna następnie odczuć drugie, to jest, czysty, gorący zapal, z jakim biegnie do Boga i usiłuje z Nim się zjednoczyć.

Ale czyż możliwa, by takie pragnienie było rozumne, byśmy śmiertelnicy tak wysoko podnosili nasze myśli? Otóż wątpić o tym nie możemy, oparci na naturze Boga z siebie nad wyraz dobroczynnej. Wielkość Boga oddala od Niego stworzenia, atoli Jego dobroć wyciąga ku nim rękę i przywołuje ku Sobie.

Wielki Doktor Kościoła, św. Grzegorz Nazjanzeński, wzywa nas wszystkich, byśmy pożyłali Boga, z powodu Jego nieskończonej Dobroci, której rozlewanie się niewysłowioną sprawia Mu rozkosz. "Bóg, mówi, chce być pożyłanym, trawi Go pragnienie wśród obfitości, pragnie, by ludzie Go pożyłali, *sitit sitiri*" (13). Nieskończonemu w sobie, przepelnionemu swymi bogactwami, my oddać możemy usługę. Przez co? Prosząc Go, zniewalając Go prośbami. Bóg bowiem chętniej daje, niż odbiera.

Bóg, w myśl tego Doktora, jest źródłem żywym, które rozlewając przeobfite swe zdroje, podaje je do picia wszystkim przechodniom spragnionym; pragnie tylko, byśmy pili, byśmy się nimi oczyszczali i ożywiali. Słusznie więc św. Grzegorz twierdzi, że Bóg pragnie, byśmy Go pożyłali, że przyjmuje jako dar, kiedy dajemy Mu sposobność czynienia nam dobrze!

Toteż krzywdę wyrządzamy Jego dobroci, kiedy jej nie pożyłamy. I to nam tłumaczy te uniesienia św. Jana w łonie swej matki. Czuje on, że Jego Mistrz przychodzi go nawiedzić; on chciałby wyjść naprzeciw, by Go pożyłając; miłość święta Go pcha, gorące pragnienia go przynaglają; chce on niejako rozerwać więzy gwałtownym swym ruchem, chce biec naprzeciw Zbawiciela.

Oto w jaki sposób Jan św. uczy nas pożyłać Jezusa. Nadto, ten przesłaniec Pański posłany jest na ziemię, by w ludziach wytworzył żądę Jezusa, by dla Niego "*nagotował drogi*" w sercach ludzkich. Św. Jan Ewangelista w tych słowach zaznacza posłannictwo Jana Chrzciciela: "*Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan... nie był on Światłością, ale iżby świadectwo dał o Światłości*" (14), to jest o Jezusie Chrystusie. Dziwne zaiste jest to wyrażenie Ewangelisty: Jezus jest Światłością, a jednak nie wpada w oczy; Jan Chrzciciel nie jest Światłością, a nie tylko go widzimy, ale on nam jeszcze Światłość samą odkrywa. Jezus nie odsłania jeszcze swej światłości. Światłość była już wśród nas, ale jeszcze nie spostrzeżona; otóż Jan, który nie jest Światłością, jest posłany, by nam ją ukazywał.

Jan św., to mała pochodnia; ciemności bowiem nasze od razu pełnej światłości Słońca-Jezusa znieść by nie mogły; potrzeba nam było pochodni Jana, by szukać Jezusa; potrzeba było słabym oczom naszym światłości łagodnej i umiarkowanej, byśmy się przyzwyczaili do świetlistego dnia;

potrzeba było małych promyków, by wywołać w nas pragnienie ujrzenia Słońca, o którym zapomnieliśmy w wiekowej nocy naszej niewiedomości.

Utraciliśmy bowiem światłość: "*Nie świeciła nam jasność sprawiedliwości i słońce rozumienia nie wzeszło nam*" (15). Nie tylko ją utraciliśmy, ale zatraciliśmy nawet jej pragnienie: "*Ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość*" (16). Nie pragnąc już światłości, umiłowaliśmy ciemność; nieświadomi prawdy, obawialiśmy się światłości, nienawidziliśmy jej nawet: "*Albowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości*" (17). Skąd pochodziło to zaślepienie, ta nienawiść światła przez czterdzieści wieków przedchrześcijańskiej doby? Św. Augustyn wyjaśnia to porównaniem rozumu z oczami cielesnymi, – światła duchowego ze światłem zmysłowym. Oczy są nam dane na to, by widziały światło; dusza rozumna na to, by widziała wiekuistą Prawdę, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Oczy, mówi św. Doktor, karmią się światłością, która je wzmacnia; wszelako, kiedy czas dłuższy pozostają w ciemności, osłabiają się, chorują, jako pozbawione rodzimego pokarmu; wycieńczone zbyt przedłużonym głodem (18), z braku pożywienia, jeśli całkiem nie zamierają, tedy tak się osłabiają, iż już blasku znieść nie mogą, światłość staje się im wstrętną, staje się przedmiotem odrazy.

Otóż podobnie stało się z nami. Dusza nasza, stworzona na to, by się karmiła prawdą, – prawdą żyć winna; kiedy atoli odrzuca ten pokarm niebiański, traci rodzimą swą siłę, wycieńcza się, widzi tylko z trudem; – niebawem przestaje pragnąć widzieć; na koniec niczego tak nienawidzi, jak widzenia, poznania prawdy. Czyż nie mamy tego aż nazbyt wiele przykładów w codziennym życiu? Wydający się występkom, szuka tylko ciemności; ciemności gromadzą się około jego przyćmionego umysłu. Kto jest w tym stanie, widzieć nie może, bo, jak mówi Psalmista w jego imieniu, "*jasności oczu moich, i tej nie masz przy mnie*" (19). Chcecie się przekonać, że taki grzesznik nie chce widzieć? Otóż wśród cieniów, które go otaczają, mądry przyjaciel zbliża się do niego, śledzi, czy nie ma jakiej strony, przez którą by światłość w umysł jego można wprowadzić; atoli zaślepiiony odwraca swój wzrok, nie chce ujrzeć światłości, która by odsłoniła mu błąd, który miłuje, nie chce wyjść z błędu; w nim iść się to, co powiedział Psalmista: "*Oczy swe nasadzili spuścić ku ziemi*" (20), czyli odwrócić od prawdy niebiańskiej, by je wyłącznie skierować ku ziemskim rzeczom.

Oto stan nad wyraz zgubny, w jakim pozostają grzesznicy. W takim stanie trwał cały ród ludzki przed przyjściem Jezusa; światłość odstąpiła nas i

pozostawiła nas chorych w długim zapomnieniu prawdy. Cóż więc uczynisz, o Boski nasz Zbawco, o wiekuisty Ojca Odblasku? Czyż od razu ukazesz słabym oczom naszym swą światłość tak żywą, tak olśniewającą? Nie, Jezus tego nie czyni; On ukrywa się jeszcze w sobie samym, lecz odbija się w św. Janie. Posyła nam najpierw słabsze promienie, by wzmocnić powoli wzrok nasz drżący, by zrodzić w nas niepostrzeżenie pożądanie piękności dnia świetlanego. Boski przesłańcze, oto twoje posłannictwo, ty rozpoczynasz dziś twoje urzędowanie.

W rzeczy samej, czyż nie widzimy, że Jezus widocznie nie działa? Jezus nie rusza się, nie ukazuje, nie objawia się sam w sobie, ale promienieje już w Janie świętym. Dlatego Zachariasz porównuje Jezusa ze słońcem wschodzącym: "*Nawiedził nas Wschód z wysokości*" (21). W jakież nawiedził nas sposób, kiedy pozostaje jeszcze w łonie swej Matki, ani odsłania się przed światem? Prawda, odpowiada nam Zachariasz, ale jest to Słońce wschodzące, jeszcze się nie ukazujące, wszelako, czyż nie widzimy, iż już nas nawiedziło? Widzimy już świtanie Jego światłości, błyszczące Jego promienie, tak, że już opromienia góry, bo oświecił swego przesłańca: "*Nawiedził nas Wschód*". Patrzcie, jak Jan raduje się z tego nowego dnia, z jakim uniesieniem uwielbia tę rodzącą się Światłość, chcąc nas przez to nauczyć, jak my pożądać Jej winni. Bo czyż swym przedziwnym drzeniem, swym porywem i uniesieniem nie wydaje się nam mówić: czemuż zwlekacie, nędzni śmiertelnicy biec do Boskiego Zbawiciela? czemuż uciekacie od Jego światłości, która jest życiem serc, pokojem umysłów, weselem jedynym oczyszczonych oczu, pokarmem nieskazitelnych dusz wiernych? czemuż nie idziecie, czemu nie biegniecie do Jezusa? Ten, który daje się odczuć sercu dziecka, jakież musi posiadać w Sobie wdzięki dla ludzi dojrzałych! On wywołuje radosne drzenie w ciemności łona macierzyńskiego, cóż dopiero w pełnym życia ewangelicznego blasku? Jeśli pierwsze Jego zbliżenie wywołuje tak rozkoszne uniesienia, cóż uczynią w sercach waszych miłosne Jego promienie?

Otóż Jezus nie ukazuje się, a działa; nie mówi, a już święta Jego obecność napełnia wszystko radością i Duchem Świętym. O, jakie to szczęście przyjmować z Boskich Jego ust słowa wiekuistego żywota! widzieć strumienie wody żywej, które ochładzają serca nasze spragnione! patrzeć, jak szuka litościwie grzeszników! słyszeć dźwięki ojcowskiego Jego głosu, przywołującego do Siebie wszystkich, którzy pracują i są uciśnieni, obiecującego im najśłodszy wypoczynek! kto wysłowi tę radość, pochodzącą

z wpatrywania się w Jego chwałę, z zatapiania wzroku w odsłonięte Jego Oblicze, z wiekuistego nasycania oczu swoich Jego nieśmiertelnymi pięknosciami!

* * *

Czemuż, ach czemuż my się ociągamy biec do Jezusa? czemuż nie obudzamy w sobie żądzę świętych do Jezusa, który przez cztery tysiące lat przed swym przyjściem obudzał w ludzkości tęsknotę do *Upragnionego narodów!* Jezus z dala przewidziany był już przedmiotem gorących pragnień. Dusza moja, śpiewa w imieniu ludzkości Dawid, tęskni ku Tobie, kiedyż, przyjdę, kiedyż się zbliżę do Oblicza Zbawcy mojego? *"Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych: tak pragnie dusza moja do Ciebie Boże... kiedyż przyjdę a okażę się przed Obliczem Bożym?"* (22).

O jakaż to hańba, jaka niegodziwość nasza, kiedy inni z dala wzdychali do Jezusa, a my, do których Jezus się zbliża, którzy Go posiadamy, nie troszczymy się o Niego! Bo, czyż, bracia, Jezus się nam nie oddaje we własnej Osobie? Czyż Go nie posiadamy na naszych ołtarzach? O, jeżeli nie możemy Go jeszcze uścisnąć na Jego tronie, czemuż nie kwapimy się do Jego świętych ołtarzy!

Biegnijmyż więc do mistycznego Stołu; bierzmy chciwie to Ciało i Krew Boga żywego! Obyśmy nie czuli innego głodu prócz głodu eucharystycznego Pokarmu! innego pragnienia, prócz najświętszej Krwi Jezusowej! Pożądajmy Jezusa z zapalem Janowym, a znajdziemy w Nim pokój dusz naszych w czasie i w wieczności. Amen.

Ks. Józef Stanisław Adamski SI

Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy, napisał Ks. Józef Stanisław Adamski T. J., Tom I. Warszawa. Wydawnictwo Księgarni Nakładowej M. Szczepkowskiego, Nowogrodzka 23. 1908, ss. 242-251. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Cum opus, cui titulus: *Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy*, a P. Josepho Stanislao Adamski nostrae Societatis sacerdote compositum aliqui eiusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si ita iis, ad quos pertinet, videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Neo-Sandeciae 26 aprilis, 1907.

Adalbertus Maria Baudiss S. J.

Praep. Prov.

L. S.

N. 6379.

APPROBATUR

Varsoviae die 18 Decembris 1907 anni

Officialis – Generalis – Episcopus Suffraganeus Varsaviensis

† **C. Ruszkiewicz,**

Secretarius **Al. Sękowski.**

Przypisy:

(1) U w a g a . Mówiłem w Sacré-Coeur, we Lwowie.

(2) Łk. I, 43.

(3) Łk. I, 44.

(4) Łk. I, 43.

(5) Łk. V, 8.

(6) Mt. VIII, 8.

(7) Ps. XXXIV, 10.

(8) Wyjść. XV, 11.

(9) Ps. VIII, 5.

- (10) Jan IV, 14.
- (11) Ep. 186, n. 10.
- (12) Jan III, 29
- (13) Orat. XI, t. I, str. 675.
- (14) Jan I, 6. 8.
- (15) Mądrość V, 6.
- (16) Jan III, 19.
- (17) Tamże, 20.
- (18) In Joan. Tract. XIII, nr. 5.
- (19) Ps. XXXVII, 11.
- (20) Ps. XVI, 11.
- (21) Łk. I, 78.
- (22) Ps. XLI, 1 i 2.

(a) Por. 1) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, a) [Niepokalane zwierciadło skalanej ludzkości. \(Kazanie na uroczystość Niepokalanego Poczęcia\).](#) b) [Królowanie Maryi nad światem i nad mocami ciemności. \(Kazanie na uroczystość Wniebowzięcia Matki najświętszej\).](#) c) [Jak się tworzy rodzina, jakie jej powinności. Kazanie na święto Przenajświętszej Rodziny.](#) d) [Zasługa wiary i jej przejawy. Kazanie na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.](#) e) [Potrójny sojusz Słowa wcielonego z ludzkością. Kazanie na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi.](#) f) [Opieka Matki Najświętszej nad wiernymi. Kazanie na święto Najświętszej Panny Maryi. Wspomożenia wiernych.](#) g) [Łaska Boża czyli podniesienie człowieka do porządku nadprzyrodzonego.](#) h) [Tajemnice w Religii.](#) i) [Stanowisko papieża w Kościele Chrystusowym.](#) j) [Kilka uwag o sumieniu i wykład psalmu "Miserere".](#)

2) Ojciec Prokop, Kapucyn, [Żywot Matki Bożej.](#)

3) Bp Karol Ludwik Gay, Sufragan Diecezji Poitiers, [Wykład tajemnic Różańca świętego.](#)

4) Ks. Jakub Górka, [Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.](#)

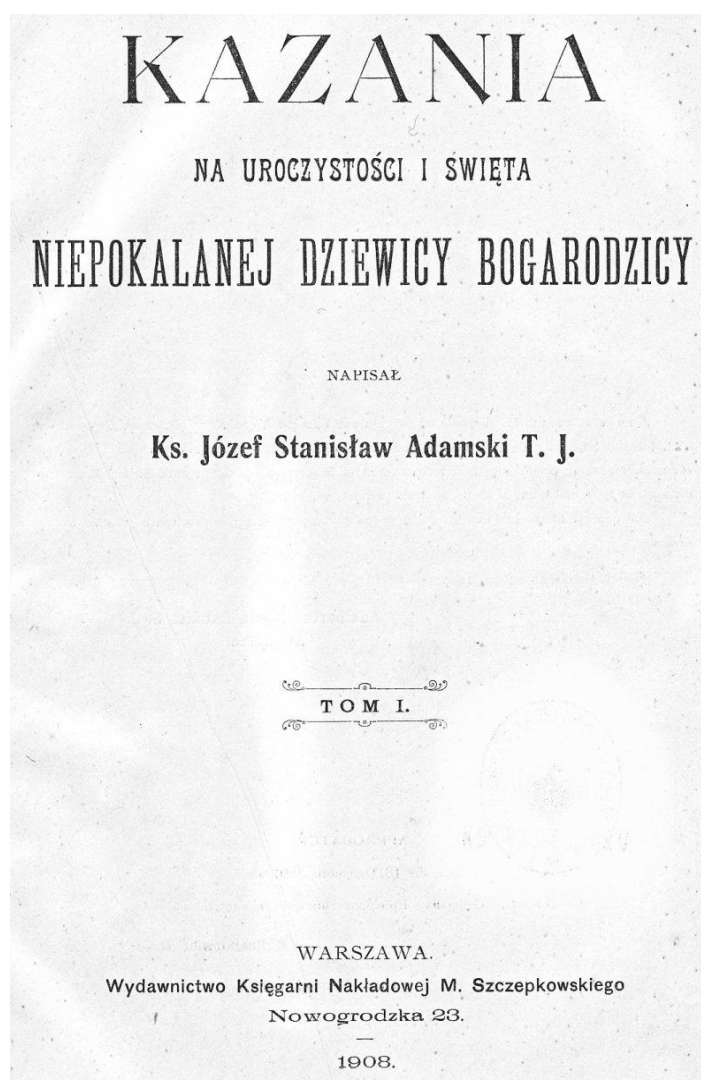
5) Ks. Maciej Józef Scheeben, O. Euzebiusz Nieremberg SI, [Uwielbienia łaski Bożej.](#)

6) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika.](#)

7) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)

8) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) *Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.* b) *Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.* c) *Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.* d) *Istotny cel małżeństwa.* e) *Małżeństwa mieszane.* f) *Rozwody.* g) *Grzechy przeciwko wierze.*

9) Ks. Józef Stagraczyński, *Nauki katechizmowe o prawdach Wiary i obyczajów katolickiego Kościoła.*



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017